



Uniwersytet Papieski  
Jana Pawła II  
w Krakowie

**ODWIECZNE SŁOWO OJCA  
W ŻYCIU ŚW. MARIII  
OD JEZUSA UKRZYŻOWANEGO  
(MAŁEJ ARABKI)**

*STANISŁAW FUDALA OCD*

Przedziwna jest postać Małej Arabki, wywalczonej przez rodziców u Boga po dramatach szybkich zgonów ich kolejnych synów, wyproszonej w Betlejem – miejscu narodzin Jezusa. Przyszła na świat w 1846 roku jako trzynaste dziecko w rodzinie, w sercu Galilei, w połowie drogi między Hajfą a Nazaretem, w wiosce tak małej, że nikt o niej nie słyszał: Abellin. Bóg dał jej – jak swemu Synowi – trzydzieści trzy lata życia i tyle różnych rozlicznych doświadczeń, że można by wypełnić nimi nawet pięć innych życiorysów.

Mariam Baouardy, święta o sercu większym niż ziemia i morza, była kształtowana przez odwieczne Słowo Ojca w doświadczeniach duchowych tak bogatych, że ustępuje jej nawet ojciec Pio. Od trzynastego roku życia była pod specjalną opieką Matki Bożej, „Tajemniczej Pani”, która troszczyła się wtedy o jej poderżnięte gardło – stygmat miłości cudownie zagojony.

Prosta dziewczyna, nie posiadająca umiejętności czytania i pisaną, wchodzi w najgłębszą relację ze słowem Boga. Jezus staje się dla niej, jak kiedyś dla św. Teresy z Avila – żywą księgą, czytana każdego dnia, a jej słowa stanowią dla niej nie tylko pokarm, lecz również szatę, w którą się przyobleka. Słowo Boże wyposaża ją wewnętrzną siłą, która całkowicie upodabnia ją do Boskiego Oblubieńca, także poprzez zaszczyt noszenia świętych ran – stygmatów na ciele oraz doświadczenia mocy zła w opętaniu. Czuje w sobie niezwykłą zażyłość z biblijnymi postaciami: św. Eliaszem czy św. Józefem, z którymi – jak mówiła – jest blisko spokrewniona.

W wieku dziewiętnastu lat zostaje przyjęta do klasztoru Zgromadzenia Sióstr św. Józefa w Capelette w pobliżu Marsylii. Święty Józef zdaje się dopełniać troski, zanim całkowicie powierzy ją Oblubieńcowi – Chrystusowi. Po dwóch latach Mariam trafia do Karmelu w Pau (czerwiec 1867 r.). Śluby zakonne składa w Indiach jako współfundatorka klasztoru w Mangalore (1871 r.). Po roku jest już we Francji i organizuje wielką wyprawę do Betlejem.

Na Wzgórzu Dawida pojawia się zaprojektowany przez Chrystusa klasztor, a potem drugi w Nazarecie. Mariam umiera w Betlejem 26 sierpnia 1878 roku. Papież Jan Paweł II beatyfikuje ją w roku 1983. Ojciec Święty Franciszek wynosi ją do chwały ołtarzy 17 maja 2015 roku w Rzymie.

Dziewczyna o adwentowym sercu spalała się w oczekiwaniu na Umiłowanego – Odwieczne Słowo Ojca, a całe jej życie było wielkim krzykiem stworzenia o jedność ze Stwórcą. Po jej śmierci lekarze wyjęli jej serce, a wówczas – ku zadziwieniu wszystkich zebranych – dostrzeżono na nim ślad świeżo zabliźnionej rany<sup>1</sup>.

## 1. MARIAM ODNALEZIONA PRZEZ SŁOWA BOGA

Kiedy próbujemy opisać czyjeś życie duchowe, w naszym przypadku – miejsce i rolę odwiecznego Słowa Ojca w życiu św. Marii od Jezusa Ukrzyżowanego – dotykamy pewnej tajemnicy, której głębi nawet nie jesteśmy sobie w stanie wyobrazić, a co dopiero ująć w słowa. Już mistrzyni nowicjatu ze Zgromadzenia Sióstr św. Józefa z całym szacunkiem zauważała:

Trzeba by bardziej doświadczonego pióra niż moje, by przedstawić tę piękną duszę, jej szlachetność, prostotę, pokorę, miłość Boga i ludzi, jej siłę ducha w przeciwnościach, zaufanie Bogu, jej zdecydowanie w walce z szatanem, który ciągle ją napastował, jej umiłowanie życia ukrytego<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Por. M. Zawada, *Wstęp*, w: D. Buzzy, *Kwiat Galilei. Biografia Małej Arabki (św. Marii od Jezusa ukrzyżowanego)*, Kraków 2015, s. 5–11.

<sup>2</sup> D. Buzzy, *Kwiat Galilei*, s. 70.

Ileokroć my – ludzie wierzący otwieramy Ewangelię, by czytać i medytować, czynimy to z nadzieją, że spotkamy Jezusa. Zgłębiaamy stronice i wołamy za Piotrem: „Wszyscy Cię szukają” (Mk 1, 37). Stronice tej samej Ewangelii przypominają nam, że zanim Piotr zaczął Go szukać, On pierwszy go spotkał. Zgłębiając Pisma, wydaje nam się, że to my pierwsi Go szukamy i znajdujemy, tymczasem zawsze jest odwrotnie. To On pierwszy pozwala się znaleźć i On pierwszy nas znajduje. Tak było z małą dziewczynką noszącą imię Mariam, Bóg odnalazł ją w niewielkiej miejscowości Abelline, gdzie przysłała na świat. W dzieciństwie przeżyła swoje pierwsze doświadczenie mistyczne. Grzebiąc ptaki, które nie przeżyły zbyt intensywnej opieki, jaką nad nimi roztoczyła, Mariam słyszy w swoim sercu tajemniczy głos Boga: „Tak przemija wszystko, lecz jeśli odasz mi swoje serce, pozostanę z tobą na zawsze”<sup>3</sup>. Także wtedy, gdy jesteśmy śmiertelnie zagrożeni, schodzi za nami w lochy największych ciemności naszego cierpienia i opuszczenia, gdzie siedzimy wystygli jak Piotr na dziedzińcu arcykapłana. I choć nasze oczy zalane łzami bólu nie są w stanie Go dojrzeć, On idzie krok w krok z nami, jak za płaczącym Piotrem, i zbiera nasze łzy do swego bukłaka. „Ty pospisywałaś moje kroki tułaczce – zwierza się człowiek – przechowowałaś łzy moje w swoim bukłaku – czyż nie są zapisane w Twej księdze” (Ps 56, 9). Niezwykłe wyznanie przypomina, że gdy otwieramy Biblię, możemy być pewni, iż znajdziemy w niej pospisywane przez Boga nasze kroki i przechowane przez Niego nasze łzy. „Łzy ludzi – komentuje Gianfranco Ravasi – są w oczach Boga cenniejsze niż jakakolwiek inna rzeczywistość, tak jak Beduin wie, że woda jest najważniejszą rzeczą do przechowania w bukłaku. Żadnej łzie, żadnemu gestowi rozpaczcy człowieka Bóg nie pozwoli zatracić się w prochu nicości. Przeciwnie,

---

<sup>3</sup> D. Buzzy, *Kwiat Galilei*, s. 20.

On zbierze wszystkie akty cierpienia ludzkości i przechowa je jak perły w swojej wiecznej szkatule”. Możemy zadziwiać się Jego wrażliwością i powtarzać: „Nie rozumiem Twoich dróg, ale Ty znasz mój los”. Bóg znajduje nas zawsze.

W 1854 roku rodzina wuja przenosi się do Aleksandrii w Egipcie. Tam, gdy Mariam kończy dwanaście lat, próbuje się wydać ją za mąż. Zainteresowana odrzuca jednak tę propozycję z powodu – jak oświadcza – złożonego przez siebie ślubu czystości i pragnienia, by oddać się tylko Bogu. Na znak protestu obcina włosy, które w tamtej kulturze mają ogromne znaczenie. Za to nieposłuszeństwo zostaje wysłana do kuchni, gdzie jest traktowana jak niewolnica. Zostaje także pozbawiona możliwości uczestnictwa w życiu sakramentalnym i odwiedzania kościoła. Pogarda, z jaką jest traktowana, potęguje tęsknotę dziewczyny za rodzonym bratem. Przez znajomego muzułmanina, który wybiera się w jej rodzinne strony, próbuje przekazywać bratu listy. Gdy odwiedza dom owego muzułmanina, ten usiłuje nawrócić ją na islam. Spotyka się jednak z wyraźną odmową: Mariam pragnie być wierna Bogu w Kościele katolickim. Jak sama relacjonuje, taka postawa rozwściecza wyznawcę islamu, który powala ją na ziemię i podcina jej gardło. W nocy z 7 na 8 września 1858 roku ciało dziewczyny, uznanej za martwą, zostaje zawinięte w prześcieradło i porzucone w ciemnej ulicy Aleksandrii. Mariam zeznała później, że rzeczywiście umarła i została postawiona przed Sądem Bożym. Przed trybunałem Boga stwierdzono jednak, że księga jej życia nie dopełniła się, dlatego została wskrzeszona. Obudziła się w grocie, w której – jak twierdzi – była pielęgnowana przez Najświętszą Maryję Pannę. Określa ją jako zakonnice ubraną w niebieską suknię<sup>4</sup>.

---

<sup>4</sup> Por. D. Buzzy, *Kwiat Galilei*, s. 29–31.

Widocznym znakiem śmiertelnego zranienia Mariam była blizna długości 10 cm i szerokości 1 cm na jej gardle oraz uszkodzenie kilku kręgow tchawicy. Innym tego znakiem był – z wyjątkiem stanów, gdy była w ekstazie – chropowaty, drżący głos. Bóg odnalazł śmiertelnie ranną Mariam, ocalił jej życie, bowiem miał przygotowane wobec niej wielkie plany, o których dowiaduje się z ust tajemniczej Pani, która się nią zajmowała. Podczas rekonwalescencji Maryja miała zapowiedzieć Małej Arabce jej przyszłe losy. „Już nigdy nie zobaczysz swojej rodziny – mówiła – pojedziesz do Francji, gdzie zostaniesz zakonnicą. Będziesz dzieckiem świętego Józefa, zanim zostaniesz córką świętej Teresy. W jednym z klasztorów karmelitańskich włożysz habit, w drugim złożysz profesję, a w trzecim, w Betlejem, umrzesz”. Po uzdrowieniu – wciąż według relacji Mariam – Najświętsza Maryja Panna zaprowadziła ją do kościoła św. Katarzyny, w którym ją zostawiła. W kolejnych latach Miriam wędruje od miasta do miasta, z kraju do kraju, zatrudniając się jako służąca, zawsze jednak troszczy się o to, by móc uczestniczyć w Eucharystii i mieć swojego kierownika duchowego i spowiednika. Wiele czasu spędza na modlitwie, prowadzona przez Odwieczne Słowo Ojca zmierza do wypełnienia się zapowiedzi, którą usłyszała z ust Matki Bożej. Czuje, że cały czas jest pod opieką Boga i żywi mocne przekonanie, że Ten, który zachował ją przy życiu pragnie ją mieć całkowicie dla siebie. Jej stan ducha doskonale oddaje modlitwa, która ciągle jej towarzyszy:

Panie, strzeż mnie zawsze w Twojej miłości, tak jak dziecko jest chronione we wnętrzu swej matki. Tam nie potrzebuję niczego ani do jedzenia, ani do picia; jest ukryte przed każdym niebezpieczeństwem; przy swojej matce ma wszystko. I mnie także niczego nie braknie, jeśli będziesz mnie strzegł, Panie, w Twojej miłości. Nie pragnę nic innego, jak być Twoją, nie chcę nigdy wyjść z Ciebie, jak dziecko staje się kruche i bezradne, kiedy wychodzi z łona matki, ja także byłabym



nieszczęśliwa, gdybym wyszła z Ciebie. Chroń mnie, Panie, w Twoim łonie, strzeż mnie we wnętrzu Twej miłości<sup>5</sup>.

## 2. OBLUBIENICA SŁOWA

Mariam spotyka Boga, który nie tylko ją znajduje, ale pociąga ku sobie. Mówi do niej podobnie jak do apostołów: „Pójdźcie za Mną” (Mk 1, 17). Zna po imieniu jej najbardziej ukryte tajemnice przeszłości i przyszłości. Przenika ją spojrzeniem i mówi: „Ty będziesz nazywała się Mariam od Jezusa Ukrzyżowanego”. Pomaga jej odnaleźć nie tylko Jego, ale także samą siebie. Trudno także odnaleźć siebie, jeśli nie odnajdziemy Boga. Człowiek ilekroć otwiera Księgę Objawienia Bożego, tylekroć potrzebuje także swojego otwarcia – na Boga i na siebie samego. Gdy otwiera przed Słowem swoje życie, często spostrzega, że nie jest wolny od uwikłań, od grzechu i jego skutków i że jego czytanie Słowa jest przedzieraniem się przez czysto ludzkie myślenie i widzenie rzeczy.

Gdy czytamy Biblię i poddajemy się Słowu, Bóg może stwarzać nas na nowo: stwarza w nas światłość i oddziela ją od ciemności, stwarza harmonię i oddziela ją od chaosu. Właśnie dlatego, że Bóg nas nieustannie stwarza przez swoje Słowo, możemy Go odkrywać obecnego, żywego. Nie tylko stwarza, ale i wybawia z grzechu. Przywraca nas sobie jak Piotra. W Ewangeliach nie spotykamy Piotra uznanego już za świętego, ale widzimy grzesznego człowieka, którego Jezus znajduje i wciąż odnajduje, który staje się świętym dzięki Niemu, pomimo swojego grzechu odejścia.

---

<sup>5</sup> *Małe nic. Myśli, modlitwy, natchnienia św. Marii od Jezusa Ukrzyżowanego (Małej Arabki)*, Kraków 2015, s. 44.

Otwierając Biblię, musimy jak apostołowie otworzyć się na Boga i zgodzić na to, że Jego słowo będzie nas prowadziło drogami, które nie są naszymi drogami, i że będzie nam objawiało myśli, które nie są naszymi myślami. Mariam mawiała o sobie: „małe nic”. Mówiła też: „nie jestem godna być tym, czym jestem”. Takie przekonanie wnosi głęboki pokój: „Bogatego wszyscy kochają, poważają. Biedny jest pogardzany, nie ma nic; lecz jest pokorny [...]; a kogo poważa Pan? Pokornego” – uzasadniała trwanie w tajemnicy uniżenia<sup>6</sup>. Po różnych perypetiach dociera do Marsylii, gdzie podejmuje się służby w pewnej syryjskiej rodzinie, a po krótkim czasie zostaje przyjęta na okres próbny do postulatu Zgromadzenia Sióstr świętego Józefa od Objawienia w Capelet koło Marsylii. Niestety nie potrafi poradzić sobie z nauką języka francuskiego, co zresztą będzie jej problemem do końca życia. W tym krótkim czasie pobytu w Zgromadzeniu Świętego Józefa doświadczają wielokrotnie ekstazy, a pod koniec pobytu otrzymuje łaskę stygmatów: najpierw pojawiają się rany serca, a następnie rany rąk i nóg.

Odwieczne Słowo Ojca – Jezus Chrystus – poprzez te szczególne łaski – którymi ją obdarowuje, zaczyna ją upodabniać do siebie, stwarzać na nowo. Z jej strony jest pełna uległość i dyspozycyjność, chociaż kończy się to odmową przyjęcia – nadzwyczajne łaski, których doświadczają stają się źródłem rozbicia i podziałów we wspólnocie sióstr – podziałów dotyczących wiarygodności jej łask. Mariam przeżywa odmowę bardzo boleśnie, czuje się opuszczona, lecz nie traci nadziei, że Boski Oblubieniec, któremu oddała się całkowicie we wcześniej młodości, co niemal przyplaciła utratą życia, że jej nie opuści. Wszelkie przeciwności w postaci oskarżeń, że to o czym mówi nie jest niczym innym tylko oszustwem – znosi w wielkiej

---

<sup>6</sup> Por. List: 17, 20, 21, 32, w: Mała Arabka, *Listy*, Kraków 2015.



pokorze. Dzięki tak przeżywanej pokorze stała się mistrzynią zawierzenia:

Czy jestem radosna, czy smutna, niech Twe święte Imię będzie błogosławione, Panie! Czy jestem zatrwożona, czy spokojna, niech Twe święte Imię będzie błogosławione, Panie! Czy cierpię, czy się cieszę, niech Twe święte Imię będzie błogosławione, Panie! I usłyszałam głos, który mi powiedział: Zawierzenie, zawierzenie!<sup>7</sup>

Postawa uniżenia Mariam rodzi się z głębokiej ufności, zawierającej w sobie pokorne, niezachwiane, ożywione wiarą oczekiwanie przychylności Boga. Ufność jest dla niej wyrazem wiary, dzięki której w obliczu niepewnej teraźniejszości i przyszłości może opierać się na swoim Boskim Oblubieńcu jak na solidnej skale.

„Mam nadzieję, że w niebie będę z Tobą w niebie – pisze do bp. Lacroix – choć czuję się zła [...] moja nadzieja jest większa niż morze. Tak to od Boga oczekuję wszystkiego”<sup>8</sup>. Wciąż w jej listach powtarza się jedno: „Pragnę, pragnę tylko Jezusa”. Być oblubienicą Słowa, to dla niej nade wszystko pełnienie Jego woli, znoszenie dla niego cierpienia i uwielbienie. Chodźmy słać Boga, śpiewać mu dziękczynienie! „Świat śpi, świat śpi, chodźmy go obudzić”<sup>9</sup>.

Jej pragnieniem było budzenie świata do chwalenia Boga. Po-  
przez śluby zakonne, całkowicie oddaje się Jezusowi, chce być cało-  
palną ofiarą, spalać się z miłości dla Niego. Uważa, że aby w życiu  
zakonnym zdobyć niebo, konieczne są trzy rzeczy, posłuszeństwo –  
dzięki któremu człowiek pozostaje na prawej drodze; pokora – bez

---

<sup>7</sup> *Małe nic. Myśli, modlitwy, natchnienia św. Marii od Jezusa Ukrzyżowanego*, s. 133.

<sup>8</sup> *List 25.*

<sup>9</sup> *Małe nic*, s. 44.

niej jesteśmy ślepi, podczas gdy z pokorą dusza kroczy w nocy jak za dnia; oraz miłość, która przemienia i uświęca wszystko<sup>10</sup>.

Jezus w postaci tajemniczego ogrodnika, który się jej ukazuje podczas licznych ekstaz, wprowadza ją w najgłębsze Boże tajemnice, tak jak kiedyś Jezus dwóm uczniom śpieszącym do Emaus wyjaśnia jej pisma. Ów tajemniczy ogrodnik prowadzi z nią długie rozmowy, nierzadko odwołując się do postaci czy biblijnych obrazów, wyjaśniając jej w ten sposób najbardziej trudne do zrozumienia prawdy wiary. „Podczas Mszy św. ujrzała ogrodnika, który trzymał w ręce gałęzie, obcinał te zbyteczne. Odcinał suche gałęzie, które spadały na ziemię. W jego rękach pozostawały tylko dobre, a było ich niewiele. Ogrodnik ten powiedział jej: – Czy Mnie kochasz? Czy chcesz Mi zrobić trochę miejsca w twoim sercu? – Nie, nie – odpowiedziało mu prostoduszne dziecko, nie rozumiejąc, że ten ogrodnik nie był nikim innym, jak ogrodnikiem Marii Magdaleny – chcę kochać tylko Jezusa”<sup>11</sup>.

### 3. PROWADZONA PRZEZ DUCHA ŚWIĘTEGO DO CHRYSYTA

Mariam w swoim opuszczeniu odkrywa, że nie jest sama, oto Odwieczne Słowo Ojca będzie ją kształtowało dzień po dniu. Choć jej znajomość Pisma Świętego ogranicza się do tekstów liturgicznych czytanych podczas Eucharystii, czy recytowanych w Psalmach, to wierzy w sakramentalną moc Słowa, w rzeczywistą obecność w nim Ducha Świętego. Mistyczka otwiera się na działanie Ducha Świętego – nazwanego przez nią także Duchem Boga, Duchem

---

<sup>10</sup> *Małe nic*, 23.

<sup>11</sup> Ojciec Pierre Estrate, *Miriam – Święta Palestynka*, Kraków 2008, s. 167.

Bożym, Duchem Pana<sup>12</sup> – przez patrzenie i wsłuchanie w słowo Boże na wzór Maryi, przez uczenie się pokory oraz przyjmowanie innych łask. Gmach jej wiary wznoszony jest na przeświadczeniu o potęgę i mocy Ducha Świętego, który nie tyle daje pocieszenie, radość, siłę, światło, ile pokazuje prawdziwe oblicze Jezusa oraz mądrość trwania przy Nim<sup>13</sup>.

W rozumieniu przez nią roli Ducha Świętego należy odnaleźć głębszy pokład – tezę pierwszorzędnej wagi duchowej, którą można sformułować następująco: przez Ducha Świętego do Chrystusa. Kiedyś Mariam słyszy głos:

Jeżeli chcesz Mnie szukać, poznać, i pójść za Mną, wzywaj Światło, tzn. Ducha Świętego, który oświecił moich uczniów i który oświeca wszystkie ludy wzywające Go [...]. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, ktokolwiek będzie wzywał Ducha Świętego, będzie Mnie szukał i Mnie znajdzie, znajdzie Mnie przez Niego<sup>14</sup>.

Orygenes powie, że Pismo zawiera Ducha Świętego, a św. Ireneusz doda, że Duch zapewnia Pismom wieczną młodość. Czyni młodym, nowym każdego, kto przez zażyłą więź upodobnia się do Pism. Oto dlaczego żadna inna książka i żadne inne słowo nie mogą być stawiane na równi z księgą Pisma Świętego, ze słowem Bożym. Poza Pismem Świętym wszystkie inne pisma są tylko słowem ludzkim, bardziej lub mniej czerpiącym z Biblii. Nie mają w sobie mocy sprawczej, którą posiada słowo Boga i nie mogą go zastąpić.

---

<sup>12</sup> Por. *List* 40, 59, 61, 144.

<sup>13</sup> Por. *Małe nic*, s. 40.

<sup>14</sup> *Małe nic*, s. 131.



W momentach trudnych doświadczeń zwraca się do Trzeciej Osoby Boskiej, by ją prowadziła na drodze poznania Jezusa – Odwiecznego Słowa Ojca.

Dziś rano – napisała 14 listopada 1871 roku św. Maria od Jezusa Ukrzyżowanego – cierpiałam, ponieważ nie czułam Boga. Wydawało mi się, że moje serce było jakby z żelaza. Nie mogłam myśleć o Bogu, wezwałam Ducha Świętego i powiedziałam: „To Ty dajesz nam poznać Chrystusa. Apostołowie pozostawali długo razem z Nim, nie rozumiejąc Go, ale jedna kropla Ciebie wystarczyła, by Go zrozumieli. I Ty również sprawisz, że zrozumiem Go także”<sup>15</sup>.

Kiedy czuje się niezrozumiana przez wspólnotę w Malagore i posądzona o mistyfikację swoich nadzwyczajnych doświadczeń, zdaje sobie sprawę, że nic nie może zrobić, jedynie zdać się na prowadzenie w ciemnościach przez Ducha Pocieszyciela i modli się:

Przyjdź, moje pocieszenie, przyjdź, moja radości, przyjdź, mój pokój, moja siła, moje światło. Przyjdź i oświeć mnie, abym znalazła źródło, z którego powinnam się napić. Kropla Ciebie wystarczy mi, byś pokazał mi Jezusa takim, jakim jest. Jezus powiedział, że Ty pójdziesz do nieuczonych. Jestem pierwszą z nieuczonych. Nie proszę Cię ani o inną wiedzę, ani o inne poznanie, jak tylko o mądrość odnalezienia Jezusa i o mądrość trwania przy Nim. I poczułam w sercu lekko rozpalone żelazo. Duch Święty niczego mi nie odmawia<sup>16</sup>.

---

<sup>15</sup> *Małe nic*, s. 144.

<sup>16</sup> *Małe nic*, s. 148.

Mimo licznych nadzwyczajnych łask, wciąż pragnie poznawać Jezusa, ma świadomość, że sama z siebie niewiele może powiedzieć o Jezusie, którego jest oblubienicą i pokorną służebnicą.

Będąc już w Karmelu – boskiej przystani – wreszcie czuje się u siebie, bowiem część **zapowiedzi** Matki Bożej dopełniła się. Ma jednak świadomość, że Bóg poprowadzi ją trudną drogą, na której doświadczy wielkiego upokorzenia, będzie poddana najtrudniejszej próbie opętania, z jej serca wyrывa się pełna gorącości modlitwa:

Panie, strzeż mnie zawsze w Twojej miłości, tak jak dziecko jest chronione we wnętrzu swej matki. Tam nie potrzebuje niczego ani do jedzenia, ani do picia; jest ukryte przed każdym niebezpieczeństwem; przy swojej matce ma wszystko. I mnie także niczego nie braknie, jeśli będziesz mnie strzegł, Panie, w Twojej miłości. Nie pragnę nic innego, jak być Twoją, nie chcę nigdy wyjść z Ciebie. Jak dziecko staje się kruche i bezradne, kiedy wychodzi z łona matki, ja także byłabym nieszczęśliwa, gdybym wyszła z Ciebie. Chronź mnie, Panie, w Twoim łonie, strzeż mnie we wnętrzu Twej miłości”<sup>17</sup>.

#### 4. UPODOBNIE NIE DO SŁOWA OJCA W MIŁOŚCI I W CIERPIENIU

Poznanie Jezusa jest doświadczeniem głęboko egzystencjalnym. Jest osobistym spotkaniem z Tym, który „upatrzył nas w swoim sercu” (por. Mk 3, 13); „przedtem nas poznał” (Rz 8, 29) i „z miłości przeznaczył nas dla siebie” (Ef 1, 4). Poznanie w samej istocie jest

---

<sup>17</sup> Cyt. za: P. Estrate, *Mariam, święta Palestynka*, s. 177.



doświadczeniem ucznia, który czuje się umiłowany przez Jezusa. Wie, że Jezus zna go do samej głębi, zna jego prawdziwe imię, zna jego serce i sumienie, i nie przestaje go miłować. Jest to poznanie, które pogłębia w uczniu miłość, rodzi poczucie bezpieczeństwa i pragnienie przyłgnięcia. Gdybyśmy potrafili żyć głębokim przeświadczeniem, że jesteśmy do końca poznawani i bezgranicznie miłowani przez Jezusa, byłibyśmy do głębi szczęśliwi, pomimo i pośród naszych słabości i cierpienia. Święty Jan Paweł II w dniu beatyfikacji Mariam – 13 listopada 1983 roku – mówił: „jej miłość do Chrystusa była potężna jak śmierć; nie zdołały jej ugasić najbardziej bolesne próby, wręcz przeciwnie – były dla niej oczyszczeniem i umocnieniem. Ona oddała wszystko dla tej Miłości”<sup>18</sup>. Prymat miłości i miłosierdzia to jedno z najważniejszych przesłań św. Mariam od Jezusa Ukrzyżowanego. Łaska i Boże miłosierdzie są charakterystycznym rysem jej duchowości, są wyrazem przekonania o pierwszeństwie Boga, który staje się jej jedynym Oblubieńcem. W jednym z listów opisuje swoją rozmowę z Chrystusem:

Nazajutrz po Twojej wizycie przyjęłam Komunię świętą jakby bez wiary i bez miłości. Ktoś, kto bierze kawałek chleba, bierze go – uważam – z większym szacunkiem niż ja. Po Komunii powiedziałam sobie: „Jednak trudno przystępować do Komunii świętej w stanie, w jakim jestem”. I powiedziałam Bogu: „Jeślibym była na Twoim miejscu i jeśliby przyszedł ktoś taki jak ja, sądzę, że wrzuciłabym go w przepaść, żeby uwolnić się od tego stworzenia”. Czułam się jak jakiś wstrętny przedmiot i płakałam w środku. Nagle poczułam się jakby nieobecna,

---

<sup>18</sup> Jan Paweł II, *Błogosławiona z Galilei*. Homilia beatyfikacyjna s. Marii od Jezusa Ukrzyżowanego, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 1983 nr 11 (47), s. 3.



usłyszałam jakiś głos i wydaje mi się, że nasz Pan przede mną mówi mi: „Czy nie wierzysz, że Ja jestem miłosierdziem?”<sup>19</sup>.

Niejako w odpowiedzi próbuje ona spełnić kilka dobrych czynów, żeby, jak opowiada, okryć swoją nagość. Nic to nie pomaga – Miriam rozumie, iż trzeba na pierwszym miejscu przyjąć Boże miłosierdzie, które wspiera grzesznika zwłaszcza wtedy, gdy ten uznaje swoją małość.

Doświadczając Bożego miłosierdzia, Miriam przyjmuje postawę miłosierdzia wobec bliźnich, dla niej jest to czym naturalnym. W jednym z listów pisze:

Och, moja Siostró w łasce – „wołajmy: «Okaż miłosierdzie tym biedakom zaślepionym, którzy nie widzą». [...] Pragnę, abyś była męczennicą miłości, męczennicą pokory, męczennicą łagodności dla miłości Tego, który tak Cię kocha. Czy nie zasługuje On na miłość całkiem czystą, bez żadnej plamy, bez żadnej domieszki? Jeśli kochamy Boga, wiesz, miłością ślepą, nie możesz niczego odmówić, On także nie może – spełni wszystkie Twoje pragnienia. Jezus mówi: «Kochaj i rób, co chcesz»”<sup>20</sup>.

Miłosierdzie Boże staje się także dla Małej Arabki pomocą w odpowiedzi na zaproszenie do świętości, które stara się realizować poprzez postawę pełnego zaufania i zawierzenia Bogu.

Jestem przy dobrym Bogu – wyznaje pewnego dnia Mariam – jak dziecko przy swoim tacie. [...]. Mówię Mu: kochany Ojczy, Twoje dziecko jest biedne, nie ma nic, ale to wszystko, co jest Twoje, do mnie

---

<sup>19</sup> List 198.

<sup>20</sup> List 35.



należy. Daj mi coś dzisiaj, daj mi Twoje słowo: jak ono jest **słodkie!**  
Daj mi Twoją miłość, przebac mi moje grzechy<sup>21</sup>.

Według niej taka postawa jest synowską odpowiedzią człowieka na dar Boga – ofiarującego mu wspólnotę z sobą, w której Stwórca poprzez Odwieczne Słowo zawiera przymierze miłości. Życie Mistyczki jest wpatrywaniem się w Jezusa, Umiłowanego Oblubieńca, i żarliwą tęsknotą za Nim. Stara się ona odwzorowywać Oblubieńca w Jego uniżeniu, pokorze, „wydaniu za...” aż do końca, a także we wszystkim, czego doświadcza. Mariam ukrywa otrzymane łaski – nadprzyrodzone znaki, które są tajemnicą jej serca – a nawet skarży się Panu, że „wywołał On zamęt, który pozostanie w [niej] już na całe życie”.

Życie Mariam staje się życiem osoby ciągle obdarowywanej ewangeliczną mądrością prostaczków, którą Bóg z upodobaniem daje pokornym i ubogim w celu zawstydzenia możnych (por. Mt 11, 25n). W poznawaniu tajemnicy trynitarnej współpracuje ona z łaską, dążąc do przejrystości duszy:

Podeszłam do niej – daje świadectwo sekretarka w notatkach z 1870 roku – a ona mi powiedziała: „Myślałam podczas modlitwy, jak bardzo obraziłam dobrego Boga. Straciłam czas. Och, jak żałuję, że nie skorzystałam z okazji! Powiedziałam do Pana: «Panie, nie pozwól, żeby wszystkie łaski, którymi mnie napełniłeś, stały się ciężarem, aby mnie zmiażdżyć. Niech nie zwrócą się one przeciwko mnie, nie zgub mnie; spraw, przeciwnie, aby służyły Twojej chwale. Bądź uwielbiony we mnie». Cała wypełniona była uczuciami pokory, współczucia; nie można było tego słuchać bez wzruszenia i w jakimś sensie nie

<sup>21</sup> Por. P. Estrate, *Mariam, święta Palestynka*, s. 158.





plakać razem z nią. Zapytałam, czy ma jeszcze pokusy co do swojego powołania, chęci odejścia z zakonu. „Nie, pragnę tylko pełnić wolę Bożą, to jest całe moje pragnienie, nie chcę zrobić ani jednego kroku poza wolą Bożą”<sup>22</sup>.

Osoby pragnące służyć Bogu w całkowitym oddaniu i poświęceniu zachęcała: „Zwracajcie uwagę na rzeczy małe. Wszystko jest wielkie przed Bogiem”. Ze swoim Boskim Oblubieńcem pragnęła być całkowicie zjednoczona i upodobniona: „Pragnę być przybita do krzyża, tak jak mój Umiłowany. Wszystkie moje cierpienia w porównaniu z cierpieniami Jezusa są niczym”<sup>23</sup>. Wielokrotnie w listach przytacza zdanie z Ewangelii: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladowe” (Łk 9,23). Słowa te, są dała niej konkretnym drogowskazem, że jeżeli ma całkowicie upodobnić się do Jezusa, to może tego dokonać na drodze cierpienia. W jednym z listów do miejscowego biskupa napisze:

Krzyczałam: „Duchu Święty, natchnij mnie co do tego, co powinienam czynić”. Następnie zobaczyłam przed sobą człowieka podobnego do Jezusa, o smutnej twarzy pokrytego ranami i krwią. Powiedział mi: „Moja córko, prosz o krzyże, prosz o cierpienia, jest tak wielu, którzy obrażają Mnie na świecie, ćwierć świata mnie obraża. Prosz o cierpienia, a Ja dam ci wszystkie te, którymi jestem obciążony. Dam ci cierpliwość, pociągniesz wiele dusz, nie będziesz miała ani pokus, ani żadnego niepokoju ducha, będziesz spokojna we wszystkim. Będziesz miała moc nad demonem, a wówczas zbudujesz wszystkich i będzie

---

<sup>22</sup> Por. *Listy*, 4, 17.

<sup>23</sup> *Małe nic*, s. 10.



się pracować nad twoją kanonizacją. Ja cię kanonizuję”. Powtórzył mi:  
„A więc spiesz się, proś o cierpienia”<sup>24</sup>.

Na spełnienie tej prośby nie przyszło jej długo czekać. Mariam przeżywała długie miesiące opętania. Mała Arabka pogrążona „w morzu z bestiami” ofiarowała swoje cierpienia za Kościół święty i zbawienie dusz. „Królestwo Boże cierpi przemoc i oto czego Pan chce od Ciebie. Będziesz mieć krzyż za krzyżem, ale przynajmniej pokój Pana będzie w Twoim sercu”<sup>25</sup>.

Doświadczenie cierpienia, o które prosi Jezusa przychodzi najpierw poprzez doświadczenie stygmatów. Jeśli Pan Jezus pragnie we wszystkich duszach odbić podobieństwo swej Boskiej natury przez wlanie łaski poświęcającej, to tylko dla nielicznych wybranych swoich przyjaciół zachowuje podobieństwo do swej ludzkiej natury: wyciska na ich ciele krwawe znaki swych własnych ran, zaszczypa ich swoimi stygmatami. Siostra Maria od Jezusa Ukrzyżowanego została zaliczona w poczet tych uprzywilejowanych przyjaciół Boga.

Po raz pierwszy otrzymała tę nadzwyczajną łaskę w dwudziestym roku życia, kiedy była w postulacie Zgromadzenia Sióstr św. Józefa, w sierpniu 1866 roku. Kilka lat później, z posłuszeństwa musiała opowiedzieć, w jaki sposób otrzymała łaskę stygmatów.

Pewnego wieczoru, klęcząc przed Przenajświętszym Sakramentem, w zachwyceniu ujrzała Boskiego Zbawiciela z przebitym bokiem i krwawiącymi ranami serca, głowy, rąk i nóg. Ręce Jego zdawały się pełne węgli gniewu, i mówił do Matki swej, klęczącej u Jego nóg: „O, jakże obrażany jest mój Ojciec!”. Najświętsza Dziewica wstawiała się za grzesznikami. Wyszedłszy z ekstazy, poczuła

---

<sup>24</sup> List 15 (do biskupa Lacruax).

<sup>25</sup> List 28.

dotkliwy ból w lewym boku i spostrzegła płynącą z niego krew. Odtąd w każdy piątek, wśród strasznych cierpień, krwawił jej bok.

Pierwszym stygmatem była rana serca, jakby dla podkreślenia, że mała postulanka była przede wszystkim ofiarą miłości. Dopiero w siedem miesięcy później ukazały się stygmata rąk i nóg.

W trzecią środę Wielkiego Postu, 27 marca 1867 roku, wpadła ponownie w ekstazę. Zdawało się jej, że zbiera róże na ołtarz Najświętszej Dziewicy. Róże miały dużo kolców, które wbijały się w jej ręce i nogi. Po wyjściu z ekstazy uczuła gorycz w ustach, nogi i ręce były spuchnięte, w miejscach, gdzie ukłuły je niewidzialne kolce, były czarne krosty. Przez czwartek cierpiała niezmiernie. Nazajutrz, w piątek, w święto Pięciu Ran Jezusowych, czarne krosty odpadły, a z otwartych ran połała się czysta krew; jednocześnie na czole zarysowała się krwawa korona. Odtąd naznaczona już była chwalebnyymi stygmatami Chrystusa na sercu, czole, rękach i nogach.

Po pierwszym ukazaniu się stygmaty krwawiły przez wszystkie piątki kwietnia i przez dwa piątki pierwszej połowy maja. Jednak najboleśniejszy akt rozegrał się w Wielki Piątek 14 kwietnia 1876 roku, w prowizorycznym Karmelu w Betlejem. Po ciężkiej, pełnej cierpień nocy od godziny trzeciej rano jęczała, a całym ciałem wstrząsał dreszcz. Powtarzała często słowa: „Mój Boże, nie opuszczaj mnie; mój Boże, Tobie to ofiaruję, nie opuszczaj mnie. Przebacz, Boże, Boże, przebacz! Nie odpychaj mnie w zapalczywości Twojej i odwróć ode mnie Twe zagniewanie!...”

Kolejnym doświadczeniem cierpienia będzie opętanie szatańskiej, którego początek datuje się na 1868 rok. W ekstazie, w dniu 25 lipca, wypowiadała się bez przenośni:

Jezus udzieli szatanowi pozwolenia znęcać się nad moim ciałem, w przeciągu czterdziestu dni. Dużo cierpieć będę. Szatanowi podane zostanie tylko ciało moje, a dusza będzie ukryta. Jezus obiecał



schować ją do pudełka, gdzie szatan jej nie dosięgnie. Zmusi mnie szatan do popełnienia wielu przekroczeń zewnętrznych, bez winy z mej strony. [...] Następnie w entuzjastycznym porywie wiary i miłości powiedziała: „Przyjmuję wszystko, ofiaruję się na wszystko, czego Bóg zażąda. Wypiję kielich, jak Jezus. Będzie to jednak kropla tylko, podczas gdy Jezus pełny kielich wychylił aż do dna”<sup>26</sup>.

Za zezwoleniem Boga, zawładnąwszy ciałem nowicjuszek, chciał szatan, by cierpiała, męczyła się i gdyby to było w jego mocy, byłby jej i śmierć zadał. Bóg pozwalał na cierpienia, ale ukrócał złość szatana w chwili, gdy stawała się groźną dla jego ofiary. Próbował rozdrzeć ciało ofiary, używając do tego jej własnych rąk, próbował roztrzaskać ją o ziemię lub mury, udusić, zmusić do połknięcia szkodliwych przedmiotów. Nigdy jednak nie mógł spełnić swych zabójczych zamiarów, więc wściekłość jego wysilała się na wynajdywanie coraz to nowych tortur. Kilka razy wypowiedział przyczynę swej zawziętości.

Chciałby zmasać z rąk te „złe znaki”, jak nazywał stygmaty. Gdyby wiedział, że serce ofiary przebite będzie miłością Bożą, byłby ją zgubił jeszcze w łonie matki... A ta blizna na szyi, przypominająca męczeństwo w Aleksandrii!... Co za wstyd dla niego być zwyciężonym przez to małe nic, małą Arabkę... Zdawało się, że zatknięcie się szatana z ciałem naznaczonym tak chwalebnyimi ranami wzmagало jego męki piekielne. „Ta walka z szatanem zakończyła się zupełnym triumfem łaski. Dnia 4 września 1868 roku, w południe, po upływie czterdziestu dni od chwili najścia, szatan opuścił swą ofiarę, bez egzorcyzmów, po prostu dlatego, że czas jego się skończył i Bóg, jego Pan, odebrał mu możliwość szkodenia”<sup>27</sup>.

---

<sup>26</sup> D. Buzzy, *Kwiat Galilei...*, s. 257.

<sup>27</sup> D. Buzzy, *Kwiat Galilei...*, s. 261–262.

W całkowitym opuszczeniu, będąc na skraju fizycznego i psychicznego wyczerpania spowodowanego atakami złego ducha wypowie słowa:

Ujrzę mego Boga. Nie z oddali, jak widzę Go teraz, ale rzeczywiście, prawdziwie... Ujrzę żywego Boga!... Usłyszę Jego głos!... Moje kości i moje ciało będą nasycone radością... Po tym, jak byłam w przepaści, będę w p ałacu razem z Nim! Kiedy Ciebie ujrzę, wszystko we mnie ożyje i nabierze nowej mocy w Tobie, mój Boże! O mój Boże, jak świat jest ślepy, że boi się śmierci!... Ta szczęśliwa śmierć!... O przychylna śmierci, oddaj mnie szybko mojemu Umiłowanemu!... Tak, jesteś dobra, uwalniasz mnie z więzienia... Wyjść z ciemności, by zjawić się w jasności!... Ujrzę mojego Boga!... Pan mi to obiecał!<sup>28</sup>

## ZAKOŃCZENIE

Życie Mariam od Jezusa Ukrzyżowanego było życiem osoby ciągle obdarowywanej rozlicznymi nadzwyczajnymi łaskami, ona sama nie przywiązywała do nich wielkiego znaczenia, twierdziła, że jest ich niegodna i wielokrotnie prosiła Jezusa, by jej ich nie dawał. W jednym z listów pisze: „to nie długość rekolekcji, ani długość modlitw czynią świętymi, to poddanie ducha i serca, to szczególnie „pokora”<sup>29</sup>. Przez całe swoje życie usiłowała iść drogą pokory, poddając się całkowicie swemu Boskiemu Oblubieńcowi – Odwiecznemu Słowu Ojca. Miłowała Boga i Kościół, cierpiąc z powodu

---

<sup>28</sup> Słowa wypowiedziane w 1878 roku w: P. Estrate, *Mariam, święta Palestynka*, s. 318.

<sup>29</sup> *List* 44.

kwawiących ran. Nieme świadectwo rany miłości, przebitego serca, dowodzi o sile jej miłości: „Moje serce się rozplywa: nie mam już serca, ono się rozplywa. Wszystkie moje zmysły dążą do Boga. Wszystko rozplywa się w Bogu. Zobaczę mojego Boga, zobaczę mojego Boga!”<sup>30</sup>. Nie umiejąc dobrze czytać i mając utrudniony dostęp do słowa Bożego, żyła nim, pozwalając by ono ją kształtowało i całkowicie ją upodobiło do Jedynego Słowa Ojca – Jezusa Chrystusa, uczestnicząc w Jego kuszeniu z Ogrójca i nosząc na swym ciele Jego święte rany. Jej życie pozostaje żywym świadectwem na to, że Bóg szczególnie miłuje dusze pokorne całkowicie i bez reszty Jemu ufające. Jej duchowość wyrosła i w początkowej fazie zostało ukształtowane w kościele obrządku greckomelchickim. Wyczulona na tradycję i dziedzictwo Biblii, nosi w sobie niezwykłą wrażliwość na Boże słowo. Żyła miłością o niezwykłej sile: „Miłując Ciebie, nabieram życia; miłując Ciebie, orzeźwiam siebie. Odpocznienie, którego zażywam, to Ciebie szukać dniem i nocą”<sup>31</sup>. Odpoczywała, budując. Jak sama mówiła, „paprała się w wapnie i piasku”. Święta Maria od Jezusa Ukrzyżowanego, ukształtowana w ogniu Bożej Miłości przez Odwieczne Słowo Ojca – Jezusa Chrystusa, ukazuje swoim życiem, że Bóg ma szczególne upodobanie w duszach całkowicie Jemu poddanych i w nich i poprzez nie mówi, że świętość nie zdobywa się inaczej jak tylko przez codzienne umieranie dla siebie.

---

<sup>30</sup> Cyt. za: M. Zawada, *Wstęp*, w: D. Buzzy, *Kwiat Galilei*, s. 7.

<sup>31</sup> D. Buzzy, *Kwiata Galilei*, s. 6.

**BIBLIOGRAFIA**

Buzzy D., *Kwiat Galilei. Biografia Małej Arabki* (św. Marii od Jezusa ukrzyżowanego), Kraków 2015; Estrate P., *Mariam, święta Palestynka*, Kraków 2008; *Małe nic. Myśli, modlitwy, natchnienia św. Marii od Jezusa Ukrzyżowanego*, Kraków 2015; *Mała Arabka, Listy*, Kraków 2015.